

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zł. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austriackiem.

W Rosyji rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskim 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolfa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcją:

PROF. W. JYNICIECKIEGO.

Redakcja i Administracja „ROLNIKA”: Ulica Cłowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Treść: Okólnik. — W. T.: Zniesienie cła od łożu. — Prof. Zygmunt Kahane: O narowach koni. (Ciąg dalszy). — W. T.: Zakupno nasienia. — Ogłoszenie konkursu. — Bank rolniczy we Lwowie. — Ogłoszenia.

OKÓLNIK

do Szanownych Rad wszystkich Oddziałów, jakoteż Członów c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Dwudzieste pierwsze Walne Zgromadzenie Rady Ogólnej Towarzystwa gosp. galicyjskiego, na które powołani są w myśl §. 17 statutu nie tylko Delegaci obieralni — ale i Prezesowie Oddziałów, jako Delegaci z urzędu — odbędzie się dnia 4. i następnym Marca br. we Lwowie.

Program tegoż Zgromadzenia ustanawia się następujący:

A. Sprawy do decyzji Delegatów należące:

1. Sprawozdanie z czynności Komitetu za rok 1885.
2. Sprawozdanie z czynności Oddziałów, tudzież z obrotu ich funduszków na tenże rok 1885.
3. Sprawozdanie Komisji rachunkowej:
 - a) co do zamknięcia rachunków za rok 1885.
 - b) co do budżetu na rok 1886.
- 4) Wybór czterech członków Komitetu na lat 4, w miejsce ustępujących z turnusu: pp. Dawida Abrahamowicza, Jana Breuera, Dr. Tadeusza Pilata i Władysława Tyńcieckiego.
5. Wybór Komisji rachunkowej na rok przyszły.
6. Wnioski Oddziałów i Członków po przedyskutowaniu ich na poufnym posiedzeniu.

Na temże poufnym posiedzeniu wniesioną też będzie sprawa zawiązania Sekcyi gorzelniczej i sprawa Wystaw okręgowych.

B. Sprawy do decyzji ogółu członków należące:

1. Sprawa rachunkowości rolniczej.
2. Sprawa chowu bydła — i reorganizacyi stajcy buhajów subwencyonowanych.

3. Sprawa handlu rolniczego, składów zbożowych i zaliczek na warranty.

4. Sprawa emigracyi ludu i komisji dla Towarzystwa kolonizacyjnego.

5. Zdanie sprawy sekeyi chmielowej i zawiązanie spółki chmielarskiej.

Podczas posiedzeń Rady Ogólnej odbędzie się też posiedzenie Sekcyi chmielowej, w lokalnościach Towarzystwa gosp.

Okólnik niniejszy raczą Szan. Rady Oddziałów udzielić do wiadomości pp. Delegatów jakoteż Członków wszystkich, a zwracając ich uwagę: że w Zgromadzeniach Rady Ogólnej mogą brać udział wszyscy Członkowie Towarzystwa — a to w sprawach wyliczonych pod A. z głosem doradczym, zaś w sprawach wyliczonych pod B. z głosem stanowczym — zachęcić ich do jak najliczniejszego udziału.

Upraszamy również o wczesne zgłoszenia po karty legitymacyjne, uprawniające do korzystania z obniżen kolejowych — prosząc zarazem o dołączenie dokładnego adresu t. j. miejsca zamieszkania i poczty ostatniej, niemniej też linii kolei żelaznej.

Pierwsze posiedzenie Rady Ogólnej — dnia 4. Marca br. — rozpocznie się o godz. 10. zrana w wielkiej Sali ratuszowej.

Lwów, dnia 7. lutego 1886.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Wiceprezes:

Piotr Gross.

Sekretarz:

Józef Greliński.

ZNIESIENIE CŁA OD ŁOJU.

Wysoko rozwinięte, intensywnie prowadzone gospodarstwo wiejskie, mające zapewniony odbytek we własnym kraju, jest potężnym czynnikiem, wpływającym decydująco na ogólny dobrobyt. Wiadomo jednak, że gospodarstwa takiego najistotniejszymi gałęziami składowymi są: produkcja rolna, hodowla zwierząt i przemysł rolniczy. Każda z tych gałęzi zasługuje zarówno na uwagę i poparcie, każda powinna być w kraju rozwijana, bo tylko wtedy krajowe gospodarstwo wiejskie staje się mniej zależnym od przypadkowych koniunktur handlowych, wtedy tylko, jako uorganizowana całość, może się łatwiej zastosować do chwili, nateżając produkcję w kierunku właśnie najkorzystniejszym nie narażając się na wielkie straty. Gdzie gospodarstwo wiejskie traktowane bywa podrzędnie, gdzie fiskalizm lub niewłaściwe protegowanie przemysłu fabrycznego albo też handlu przeważa w obec wymogów gospodarza wiejskiego, tam klęski i przesilenia różnego rodzaju będą na porządku dziennym, tam ze szkodą ogólną kapitał usuwać się będzie od roli, nie widząc dla siebie zapewnionych korzyści.

Właśnie w Austrii gospodarstwo wiejskie znajduje się w takim położeniu, że wydaje się czasem, jakoby znaczenie jego zupełnie zapoznawano. Nie mamy tu na myśli bynajmniej dawniejszych czasów, gdy gospodarstwo wiejskie istotnie lekceważono, ale niestety, nowsze i najnowsze doświadczenia pouczają, że w tym względzie nie o wiele postąpiliśmy, a co najsmutniejsze, że sami rolnicy najczęściej, czy nie chcą, czy nie umieją ująć się za sobą tak energicznie jak np. przemysł fabryczny albo przedsiębiorstwa kolejowe. Zdawało się wprawdzie, że decydujące koła dały się przekonać narreszcie o konieczności popierania interesów gospodarstwa wiejskiego, rozpoczęto nawet akcję w kierunku dodatnim, ale akcja ta jest za słabą i niedostateczną w obec tego, co kraje ościenne w swoim dobrze zrozumianym interesie zarządzają, nie oglądając się bynajmniej na Austryę.

Taką akcją było i jest podnoszenie hodowli bydła, która tak była podupadła we wszystkich krajach austriackich. Niby coś robiono, a przecież ile to potrzeba było wysilenia, ażeby Rząd spowo-

dować do energiczniejszego zajęcia się tą sprawą i dopiero najoczywistszy upadek produkcji bydła łącznie z zamknięciem granic państwa niemieckiego dla bydła austriackiej proveniencji zdecydowało, że uwzględniono domagania się o zamknięcie granic od Rosyi i Rumunii, że zamknięcie to zostało postanowione i wreszcie przeprowadzone. Przerwanie ciągłego dopływu bydła stepowego, oprócz konkurencyi będącego ciągłą groźbą zarazy, jakoteż subwencye rządowe na cele hodowlane okazały w nadspodziewanie krótkim czasie dodatnie skutki i to nie tylko w krajach dalej na zachód położonych, będących w bardzo korzystnych warunkach zbytowych, ale i u nas nawet, pomimo, że właśnie u nas zamknięcie granicy od Rosyi, przecinając możliwość nabywania tańszego bydła roboczego i opasowego, dało się uczuć bardzo dotkliwie, zmuszając wielu bardzo do zmiany trybu gospodarstwa, a tem samem do niespodziewanych nakładów.

Podnoszące się ceny bydła, rażny odbytek na nie w obec postępującego spadku cenproduktów rolnych, zachęciły gospodarzy wiejskich do pilniejszego zajęcia się hodowlą, zaczęło też poszło spotęgowanie produkcji rolnej i nie tylko większe gospodarstwa, ale nawet włościanie zaczęli się z zamiłowaniem zajmować hodowlą bydła, zapewniającą im widocznie bardzo znaczne korzyści. Ziemianie zaczęli nieco swobodniej oddychać, spodziewając się, że przecież weszli na drogę, na której nie będą ich spotykać ciągle nowe zawody.

Nie długo to jednak trwało, bo właśnie od niedawna ceny bydła opasowego zaczęły spadać, popyt zaczął być słabszy i producent często za ledwie może się pozbyć towaru. Pomimo tego cena mięsa wyrabanego, szczególnie na głównym naszym targu, we Wiedniu, trzymała się wysoko, a chociaż obecnie spadła, to przecież nie o tyle, o ile spadła cena bydła.

Nasuwa się tu bardzo łatwo domysł, że to sztuczka rzeźnicza — tanio kupować bydło a drogo sprzedawać mięso. Tymczasem rzeźnicy weale tu niewinni i owszem, nawet oni tracą. Powodem wysokich stosunkowo cen mięsa a niskich cen bydła, jest niska cena łożu, sprowadzanego ogromnymi masami nie tyle z Rosyi lub Rumunii, ile z Ameryki południowej, gdzie jeszcze teraz na stepach

wypasają się niezliczone sztuki bydła rogatego, nieporównanie tańszego jak w Europie, bitego zaś nie dla mięsa, ale dla skór i łoju, znoszących transport zamorski.

Wielkie masy taniego importowanego łoju zniżyły cenę łoju krajowego, co znowu wpłynąć musiało deprymująco na cenę opasowego bydła, rzeźnik bowiem kupował bydło nie tylko dla mięsa ale i dla łoju. Dopóki cena tego ostatniego, przy wielkiem zapotrzebowaniu ze strony krajowych fabryk przerabiających tłuszcze zwierzęce, była wyższą, rzeźnik zyskiwał nie tyle sprzedając mięso ile sprzedając łów, mógł więc płacić dobre ceny za opasowe bydło. Gdy łów potaniał, rzeźnik, nie spieniężając go już z taką korzyścią, musiał się odszkodowywać na mięsie, podnosząc jego cenę, zaczem pójść musi nie tylko zmniejszenie się liczby konsumentów mięsa, ale też osłabienie popytu za bydłem opasowem. Gdy popyt jest mniejszy a podaż ta sama, wtedy cena bydła w ogóle musi dalej spadać i gospodarze zaniechają znowu nie opłacającą się hodowlę bydła.

Wytwarza to dziwaczne położenie. Pomimo nader niskich cen bydła, mięso jest drogie; konsumenci po miastach ograniczać się muszą co do zużycia mięsa, tak wielką rolę odgrywającego przy zaopatrywaniu żywnością miast, gospodarz zaś wiejski staje na równie kłopotliwym stanowisku, a z wielu względów jeszcze kłopotliwszem i gorszem, jak przed erą rozpoczętej ochrony i wspomagania hodowli bydła; nawet pośrednik między oboma, rzeźnik, musi odczuć na zarobku stratę, spowodowaną spaczonymi stosunkami. Producent więc, pośrednik i konsument tracą wszyscy, gospodarz może być nawet zrujnowany i to na korzyść kilku wielkich fabrykantów, wprawdzie krajowców, głównie zaś na korzyść obcych, tłuszcze zwierzęce nasylających krajów.

Podnieść tu muszę, że import masowy łoju wyrządza jeszcze dalszą szkodę hodowcom bydła, mianowicie posiadaczom krowiarni, w ogóle tym, którzy ciągną jakiś dochód z produkcji masła.

Wiadomo powszechnie, że nie tylko w Ameryce, w Niemczech a nawet w Hollandyi (!), ale także w Austrii wyrabiają fabrycznie wielkie ilości sztucznego masła, tak doskonale naśladowanego prawdziwe, że już teraz konkurencya ta zniżyła

cenę nie tylko średniego masła kuchennego, ale nawet najlepszych gatunków. Materiałem, z którego wyrabiają sztuczne masło, jest prosty łów dobrego gatunku. Jeżeli więc łów nadal będzie tani, albo jeszcze tańszy, gdyż kraje dostarczające go mogą i będą na targi rzucać coraz większe masy łoju, wtedy byłoby tańszem także sztuczne masło a przynajmniej wyrabiano by go jeszcze większymi masami, za czem by poszło, że producenci prawdziwego masła i tak już zaledwie mogący wytrzymać niskie ceny, musieliby tracić przy wyrobie najlepszego nawet gatunku masła.

Ostatecznym wynikiem byłoby, że rozszerzanie i podnoszenie jakościowe hodowli tak bydła mięsnego, jak mlecznego byłoby bezcelowe i ogromne kapitały, włożone w hodowlę bydła, ogromna praca i wielkie ofiary gospodarzy wiejskich, zostałyby niepowrotnie zmarnowane.

Zdawałoby się więc, że produkcya krajowa powinna być jakimś sposobem chronioną od szkód ogromnych, jakie wyniknąć mogą z ponownego upadku hodowli bydła, tworzącej tak ważną gałąź tejże produkcji, tym czasem pojawia się w niektórych dziennikach, będących znanem echem życzeń i dążeń wielkich kapitalistów przedsiębiorców i przemysłowców, wiadomość sensacyjna, że cło dotychczasowe na łów ma być zniesione. Wiadomość ta słusznie przeraziła gospodarzy wiejskich, bo jeżeli w obec cła import masowy wywarł wpływ tak już szkodliwy, to po zniesieniu cła skutki będą jeszcze większe, klęska krajowego gospodarstwa wiejskiego będzie jeszcze donioślejszą.

Wydaje się to niemożliwym, żeby Rząd nie pojmował, jaki cios zadałby krajowemu gospodarstwu wiejskiemu, znosząc cło od łoju. Gdy jednak wiadomości powyższego rodzaju, puszczane jakby na zwiady, zwykły poprzedzać sam wypadek, przeto nie należy je lekceważyć i gospodarze za wczasu powinni się przeciwko temu najenergiczniej oświadczyć i robić, co tylko można, ażeby nie dopuścić do faktu, który pomimo swej pozornej podrzędności, pociągnąłby za sobą tak doniosłe a dla nich tak szkodliwe skutki.

Potrzeba zniesienia cła od łoju i tłuszczy zwierzęcych będzie niezawodnie dowodzoną różnymi, do celu nakręconymi argumentami a między temi niezawodnie wypłynie jęk boleści

patryotycznej, że przemysł fabryczny przerabiający tłuszcze zwierzęce, narażony jest na wielkie straty i nie może się zadowalniająco rozwinąć, dopóki łoś będzie oclony, a nawet może być zagrożony upadkiem, jeżeliby cło zostało podniesionem. Twierdzenia takie są jednak całkiem bezpodstawne. Jeżeli oclenie wyższe podniesie cenę łoju, natenczas tylko fabrykanci w tej gałęzi milionami dysponujący, utracić mogą jakiś procent z dotychczasowych i tak ogromnych czystych zysków, ale fabrykacyi samej nie zagrozi to bynajmniej. Będzie więc nieznaczna strata dotykająca kilku, ale toż przecie jest okolicznością najzupełniej podrzędną w obec strat i szkód, jakie dla ogółu wyniknąć muszą, gdyby cło zostało zniesionem.

Historja odnowienia kontraktu z koleją północną poucza jednak, że pewne wpływ mogą dziwnie przekonywująco działać i dlatego c. k. styryjskie Towarzystwo rolnicze w porozumieniu z Towarzystwem rzeźnickim w Gracu, wystosowało nie zwlekając energiczną petycję do Rządu i obu Izb Rady państwa. W petycji tej petenci, przedstawiając stan gospodarstwa wiejskiego w krajach alpejskich i wpływ zbawienny, jaki wywarło zamknięcie granicy na podniesienie się hodowli bydła, przedewszystkiem zaś na stan gospodarstw włościańskich, zagrożonych przedtem beznadziejnym upadkiem; rozebrawszy fatalne znaczenie zniesienia cła od łoju i wyraziwszy powątpiewanie o możliwości nawet podobnego zarządzenia ze strony Rządu, starającego się przecie o podniesienie hodowli krajowej, upraszają w końcu o podwyższenie dotychczasowego cła od łoju i tłuszców zwierzęcych o przynajmniej 12 zł. twierdząc słusznie, że takie oclenie będzie bardzo skuteczną ochroną hodowli krajowej.

Towarzystwo styryjskie zawezwało i nasze Towarzystwo, ażeby się przyłączyło, względnie poparło rzeczoną petycję. Nie wątpimy, że tak się stanie, wszak interesa wszystkich hodowców i gospodarzy wiejskich zarówno byłyby zagrożone, gdyby w obec ostrego przesilenia ekonomicznego, z którem wszyscy rolnicy walczą, wszedł w wykonanie podobnie potworny, rolniczą produkcję krajową rujnujący pomysł, jakim jest zniesienie cła od łoju.

W. T.

O NAROWACH KONI

napisał

Prof. Zygmunt Kahane.

(Ciąg dalszy).

5. Wyjadanie ściółki staje się wadą dopiero wtedy, jeżeli koń nadmierną ilość słomy, a mianowicie nasiąkniętej odchodami zjada, i tym sposobem rozpycha się, a nawet ewentualnie na kolkę naraża. Jeżeli zaś koń, mianowicie żywiony ziarnem, w ściółce szpera i po źdźble sobie wyjada, jestto zabawką wcale nieszkodliwą. W pierwszym wypadku należy zapobiegać, a jedynym na to sposobem jest kaganiec stósowny. Krótkie upinanie konia takie, jak je powyżej przy kłasnaniu opisano, które się czasem praktykuje, jest środkiem barbarzyńskim, a oprócz tego niedostatecznym, boć przecie dzień i noc konia na tak krótkiej uwięzi trzymać nie można, a noc jest dość długa, aby koń mógł sobie dogodzić. Jeżeli komuś zależy na tem, aby konie jego miały jak najmniej swobody, i aby były zawsze *tiré a quatre epingles*, może wszystkie swoje konie w kagańce ubierać, aby tej niewinnej, a tak naturalnej zabawki niedopuszczyć: niechaj wszakże pamiętać, że niewola właśnie rodzi przeważną ilość narowów stajennych, i niech będzie przekonany, że niemogąc się zabawiać w ten sposób, wymyśli sobie koń z pewnością inny, a kto wie czy mniej szkodliwy.

Cierpliwym w tym kierunku należy być zwłaszcza w obec konia młodego, świeżo ze stadniny na stajnię wziętego. Biorąc go na stajnię, pozbawiło go się swobody i zajęć, to jedno, a uszczupliło się mu karmy, to drugie. Koń, który zjadał znaczne ilości mniej pożywej paszy, będzie doznawał głodu, gdy mu się paszy właśnie ujmie a ziarna przyczyni, zwłaszcza, gdy się to uczyni nagle. Kto na to nie zważa i dla szybszego wyobroczenia konia paszy obok ziarna z początku nie daje w znaczniejszej ilości, ten konia z pewnością na razie osłabi: niepokój towarzyszący uczuciu głodu skutek swój wyrzucić musi, a ziarno samo nie może być bez szkody zadawane w takich ilościach, aby nie tylko wystarczyło do wyżywienia, ale zarazem i głód zaspakajało.

6. Obgryzanie żłobu, drabiny, streibantu i t. d., pochodzi zawsze tylko z nudów. Wada wiele nieprzyjemna, bo staje się powodem szkód i nieporządku w stajni, a prócz tego wypływa z niej przedwczesne zużycie zębów. Ponieważ zużycie to jest nieregularne, przeto nie tylko czyni konia starszym niż jest rzeczywiście, ale uważnemu nabywcy zdradza istnienie wady nawet wtedy, gdy umiano konia zaprezentować tak, iż się nią popisać nie mógł.

Właściwego lekarstwa na tę wadę nie znamy: użycie kagańca, smarowanie przedmiotów drewnianych dla pyska konia dostępných, szarem mydłem lub tłuszczem, — obijanie ich blachą, — ustawienie żłobów kamiennych lub żelaznych i umieszczenie żelaznych koszów na siano w miejsce drabiny, — są środkami zapobiegawczymi, ale wady samej nieusuną. Tak samo nie odueży konia ustawiczne pilnowanie go i karcenie, może tylko sprawić, iż koń w obecności czło-

wieka od gryzienia wstrzymywać się będzie, skoro zaś człowiek stajnię opuści, wróci on z pewnością do swych praktyk.

Najlepiej jest niewątpliwie, niedopuszczyć, by się ta wada rozwinęła, a osiągnie się to najpewniej w ten sposób, iż się nie dozwoli próżnować w stajni koniowi dobrze żywionemu i bujnemu, zwłaszcza póki jest młody.

7. Obgryzanie koca lub pokrowca, albo też skubanie własnego włosa i gryzienie skóry własnej, dwojaką może mieć przyczynę: albo jest tak samo jak narów poprzedni złym nałogiem z nudów powstałym, albo pochodzi ztąd, że zwierzę doznaje swędzenia skóry.

Aby niedopuszczyć tego nadużycia, trzeba użyć drażka drewnianego na obu końcach okutego i mającego rzemieńne struple ze sprzążkami. Jedną z tych strupli przytwierdza się do kółka uździenicy, przez które przechodzi powód, drugie zaś do kółka popręgu. Koń ma zresztą wszelką swobodę, boków tylko własnego ciała dosięgnąć nie może. Drażek taki znany jest u nas, bo bywa używany do rozpinania ogierów w zaprzęgu; chcąc go użyć do tego celu, należy mu nadać długość należytą, t. j. taką, aby koń za pomocą tego przyrządu nie był sfasowany, a żeby zarazem drażek nie był za długi, a więc nie odwodził zanadto pyska końskiego naprzód.

Skoro się tylko wada ta u konia pojawi, należy całą skórę konia natychmiast poddać dokładnemu zbadaniu, a mianowicie przekonać się, czy nie ma miejsc pokrytych włosem bez połysku, martwym, zmierzwionym lub nastroszonym, — czy nie ma miejsc włosa pozbawionych, lub takich, gdzieby skóra była zgrubiałą, albo pęcherzykami pokrytą lub mocniej łuszczącą. Jeżeli tak jest, ma koń chorobę skórą, spowodowaną przez pasorzyty, czy to zwierzęce, czy roślinne, która mu sprawia swędzenie. Chorobę taką należy usunąć i usunąć ją można. Dziegieć, naftalina, lub tp. aromatyczne ciała, siarka, sublimat i odwar z ordynaryjnego tytoniu, są środkami i bardzo właściwymi i bardzo skutecznymi na choroby takie. Jak środków tych używać, na tem miejscu obszerniej opisywać nie można, na jedno tylko należy zwrócić uwagę, tj., że odwar tytoniu nie jest wcale środkiem łagodnym, że go więc nie należy stosować tam, gdzie choroba znacznieszą część skóry zajęła.

Z tego samego źródła pochodzi najeźściej:

8. Wycieranie włosa na ogonie, w tym wypadku należy bacznie zwrócić uwagę na skórę i włos.

Gdyby się chciało uniknąć ścierania strupów podczas leczenia, lub gdyby się okazało, że choroby nie ma wcale, i że koń wyciera ogon li tylko z narowu, natenczas można koniowi włożyć dla ochrony pochewkę skórzaną. Pochewka taka składa się z kawałka sukna lub skóry stosownie skrojonego, mającego na jednym brzegu podłużnym kilka dziurek, na drugim tyleż płaskich guzików. Zakłada się tak, iż się guziki zapina na stronie grzbietowej ogona. Brzeg krótki, ten, który po założeniu zwrócony jest ku przodowi, zaopatrzony jest w dwa powrózki lub rzemyczki, za pomocą których pochewka przytwierdza się do popręgu. Dobrze jest, gdy te

powrózki idą do kółek na popręgu: nieostrożnie bowiem popod popręg przewleczone, mogłyby koniowi dolegać, względnie grzbiet mu opsuć. Pamiętać należy, że pochewka ta u spodu ogona fałdów tworzyć nie powinna: najłżejszy fałd w tym miejscu owrzodzenie sprawia.

9. Niektóre konie mają zwyczaj, iż kładą się w ten sposób, iż piszczele podkładają w całej długości pod podbarca. Z tego wypływa, że łokieć leży dokładnie na piętce przedniej, czyli, ponieważ konie nasze są prawie zawsze kute, na ocelach. Skutkiem tego tworzy się na samym szczycie łokcia, wskutek ustawicznego ugniatania modzel, który Niemcy *Stollbeule* nazywają. Często nie kończy się na samym modzeli, ale torebka stawowa, która w tem miejscu tuż pod skórą leży, rozszerza się i wypełnia się płynem, w skutek czego powstaje torbiel czyli *cysta*, tak samo, jak np. u zakonników, którzy wiele kłęczą na kamiennej posadzce, powstaje tak zwana *hygroma patellae* podobne zboczenie w torebce, obejmującej rzepkę kolanową.

Jaka jest przyczyna tego objawu, literatura koniarska nie powiada, jeden tylko prof. *Zürn* w Lipsku w wykładach ustnych twierdzi, że konie o ciężkim oddechu układają się w ten sposób, aby klatka piersiowa nie przytykała do podłogi i aby miała ruchy swobodniejsze.

Modzele a względnie torbiele łokciowe nie umniejszają wartości użytkowej konia, bo ruchów jego nie upośledzają, ale szpecą go bardzo, i tem samem obniżają wartość jego pieniądze.

Teodor Pfitzmann w Lipsku i Dreźnie sprzedaje przyrząd, który się nazywa „*Stollbeulenschützer*“. Jest to półksiężycowy płat skóry blankowej, który ma na krótszym brzegu rzemyczek zaopatrzony na jednym końcu w sprzążkę, a na drugim końcu mający dziurki. Przyrząd ten przypina się na pęcienie w ten sposób, że sprzążka zwrócona jest n przód, przezco ów płat skóry, z przodu tylko brzegami bocznymi się schodząc, całą piętka, a z nią i ocele zakrywa zupełnie i tworzy miękką podkładkę dla szczytu łokcia.

Stosowanie tego przyrządu, który prawdopodobnie zadaniu swemu odpowiada, wymaga pewnej ostrożności: pęcina jak wiadomo jest delikatną częścią ciała, a ścieśnienie jej zbyt znaczne, nie jej tylko szkodzi, ale sprowadza przekrwienie w kopycie, stan, który zawsze wielce jest szkodliwym. Pamiętać należy i o tem, że stanowisko konia, któremu ten przyrząd zaaplikowano, czyste i suche być powinno.

10. Wspieranie kopyta na kopycie. Koń odpoczywa stojąc, jak wiadomo w ten sposób, iż przenosi ciężar ciała swego na trzy nogi, a czwartą uwolnioną od ciężaru, zgiętą w stawie nadpęcimowym, wspiera na przedniej ścianie kopyta. Odpoczynek polega więc na tem, że wszystkie stawy tej nogi są zluźnione. Konie, które mają wadę wyżej wymienioną, urządają sobie odpoczynek inaczej: zamiast zeprzeć ścianę kopyta na podłodze, wspierają całe kopyto nogi odpoczywającej na kopycie nogi drugiej.

Zwyczaj ten bardzo jest szkodliwy: ocele nogi wspartej cisną na róg a bardziej jeszcze na koronę nogi wspierającej i mogą z łatwością koronę uszkodzić, bądź to doraźnie ją

kalecząc, włascza w zimie, bądź to wywierając przez czas dłuższy ucisk.

Przyczyny tego przyzwyczajenia nie są znane; prawdopodobieństwo tylko przemawia za tem, że koń o bardzo słabych lub bardzo osłabionych nogach tylnych stara się zmniejszyć sobie w ten sposób uciążliwość stania. Nieznając przyczyn nie można podać radykalnego lekarstwa na tę nawyckę. Ktoby wszyskże zechciał, mógłby dla ochronienia korony zastosować wyżej opisany przyrząd *Pfitzmann*, zakładając go na obie tylne nogi, ale odwrotnie, t. j. w tył sprzążkami.

Jeżeli się tu wspomniało o tej wadzie, to głównie w celu, aby przestrzedz przed nabyciem konia takiego.

11. Bardzo fatalną jest wada polegająca na tem, że koń nie daje dotknąć się swej głowy, ani dopuszcza, aby mu na nią cokolwiek włożono. Niemcy wadę tę nazywają „*Kopfscheue*“; nazwy polskiej autor nie zna, a nowej na teraz od siebie proponować nie zamierza.

Wada ta może być przemijająca lub stała. Przemijającą pojawia się, ile razy koń uczuwa dolegliwość lub ból jakikolwiek w głowie, albo w jej częściach. W takich wypadkach usuwa głowę z pod ręki ludzkiej z obawy, aby mu manipulacye człowieka dolegliwości nie zwiększyły.

Jako stała pojawia się ta wada zawsze w skutek nie właściwego obchodzenia się z koniem, a względnie w skutek tego, że na głowie końskiej była kiedykolwiek wykonana operacya bardzo bolesna.

Nabywa więc koń tej wady, jeżeli mu wyrrywano zęby źrebięce, aby go uczynić pozornie starszym, lub też jeżeli mu wryto na nowo zanikły już rejestr, aby mu nadać pozory młodości i t. d.

Najeczęściej wszakże nabywa koń młody i surowy tej wady w skutek tego, iż mu po raz pierwszy zakładano chomąto nieostrożnie i niewłaściwie. U nas dzieje się to niestety bardzo często, że operacya ta odbywa się zupełnie zniecka, w sposób, który musi konia zaniepokoić, przerazić i pozbawić zaufania do człowieka, a jeżeli nie mamy zbyt wielkiej liczby koni z tym narowem, mamy to do zawdzięczenia bardziej łagodnemu i dobrotliwemu usposobieniu koni, aniżeli dobrej metodzie postępowania z nimi.

Niemcy, którzy o tej rzeczy pisali, radzą poczynać sobie w sposób następujący: Na opałce, w której jest trochę owsa, umieszcza się kiczkę chomąta, t. j. chomąto bez kleszczyń, czyli to co Niemcy *Strohkummet* nazywają. Podsuwa się koniowi opałkę w ten sposób, aby do owsa mógł się dobrać tylko przetykając łeb przez kiczkę. Skoro zachwyił owsa i jest już spokojny zupełnie, natenczas przesuwa mu się ostrożnie, lecz szybko przez łeb kiczkę i umieszcza się ją we właściwym miejscu. Ponieważ kiczka nie jest kleszczynami ściętniona i poddawać się może, czynność ta da się wykonać bez najmniejszej dla konia przykrości. Zamiast kiczki można oczywiście użyć podkładu z pod krakowskiego chomąta.

Autor nie sądzi, by potrzeba używać sztuczki takiej. Jeżeli koń na stajnię wzięty ugłaskany jest i niezrażony postępowaniem zbyt surowem lub zdradliwem, nabrał zau-

fania do człowieka, można mu założyć chomąto wprost na kark. Jeżeli się ma chomąto angielskie do dyspozycyi, należy mu dać pierwszeństwo przed innem, a to z powodu właściwego kształtu ku dołowi rozszerzonego. Jeżeli się nie ma chomąta angielskiego, można wziąć i krakowskie, lecz trzeba wybrać jak największe, co można uczynić tem pewniej, ile że konia i tak po pierwszym założeniu chomąta zaprzęgać się nie będzie. Zbytecznem chyba byłoby przestrzegać, że chomąto do tej próby powinno być wzięte bez postronków, bez natylników i bez podogonia. Podogonie wszakże założyć można jeżeli koń przedtem był już lonżowany przy pomocy t. zw. *mechanicznego dżokeja*, przyczem się już z podogonem poznał.

Przy tem pierwszym zakładaniu chomąta nie należy uździenicy z konia zdejmować, ale powód od niej, odpięty od żłobu, należy naprzód przewlec przez chomąto i silnie trzymać w rękę. Służy to do tego, aby koniowi nie dać łba do góry podrywać i nie dopuścić, aby się od żłobu odwrócił i zaczął kręcić po stanowisku.

Jeżeli się to wykonało z należytą precyzją i ostrożnością, można być pewnym, że żadnego w przyszłości z koniem nie będzie zachodu.

Koń, który się wzdraga przed chomątem, może być od tej wady uwolniony. Można użyć do tego dwóch sposobów, albo przez dłuższy czas zaniechać zupełnie prób ubierania konia w chomąto, i zajmując się w tym czasie koniem wiele, sprawić, by krzywd dawniejszych zapomniał a nabrał zaufania do ludzi, albo przełamać go siłą. Że to ostatnie postępowanie udać się może, nato miał autor dowód w swej własnej praktyce. Koń, który dla wadliwego kopyta nie mógł być nadal pod wierzch używany, został z austryjackiej artyleryi wybrakowany, bo do zaprzęgu jako „*Kopfscheu*“ użyć się nie dał. Koń ten, dziś nabyty, pojawił się nazajutrz, ku wielkiemu zdziwieniu oficerów, na placu sprzedaży braków wojskowych nie tylko ubrany w chomąto, ale zaprzężony do wozu, z którym przybył o milę drogi. Zdziałano to zaś w ten sposób, że przekonawszy się o istnieniu tego narowu, wzięto konia na kawecan, przytrzymano i w chomąto ubrano. Zakładanie kawecana powtórzono jeszcze dwa lub trzy razy, po czem koń bez dalszych korowodów w chomąto ubierać się dawał. Używając kawecana należy dla łatwiejszej manipulacyi przypiąć do niego nie lonżę zwyczajną, ale rzemienny powód od uździenicy lub cugiel od trenzli, należy także pamiętać o tem, by ten cugiel lub powód przewleczony był przez chomąto, póki się je trzyma w rękę, a nie wtedy, gdy już jest na głowie końskiej i że dwóch ludzi do załatwienia tej czynności potrzeba, aby wkładający chomąto obie ręce miał wolne. Kto nie ma ludzi wprawnych a ostrożnych do kawecana, niechaj środka tego nawet nie próbuje: nieostrożne bowiem użycie narzędzia tego, wadę już istniejącą spotęgować musi.

Na wszelki wypadek przed nabyciem konia takiego przestrzedz należy, bo wada bardzo uporeczywą okazać się może.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zakupno nasion.

Corocznie wychodzą ogromne pieniądze za granice naszego kraju na zakupno nasion ogrodniczych, gospodarskich i leśnych. Żebyż ten wydatek robiony był tylko na takie nasiona, które u nas absolutnie wyprodukować nie można, nie byłoby w tem nic złego, ależ większa część tych nasion może być w kraju produkowana i byłaby niezawodnie produkowaną, gdybyśmy nie mieli tego nieszczęsnego przesądu, że najlepsze nasiona dostać można tylko z Erfurtu, i że tylko w Erfurcie możliwą jest produkcya tychże. Tymczasem handlarze nasion erfurtscy w małej tylko części sami produkują, a większość nasion zakupywaną bywa w różnych stronach bądź od specjalnych producentów, bądź od gospodarzy wiejskich — że jakoś nasion pozostawia także czasem bardzo wiele do życzenia, to doświadczyłem nie tylko ja ale i bardzo wielu, sprowadzających z tamtąd nasiona. Czas byłby, żebyśmy się zwrócili z zakupnami do krajowych producentów. Mało ich mamy dotąd, bo też w obec konkurencyi pruskich handlów, zasypujących kraj nasz katalogami, nie wielu miało odwagę zabrać się do produkcyi nasion. Że jednak są tacy producenci, nie podlegający wątpliwości i jeżeli tylko zobaczą zwrot ku sobie, rozszerzą i udoskonalą kultury z pewnością.

Z ostatnim numerem „Rolnika” rozesłaliśmy cennik p. Sławińskiego z Kleczy górnej, cieszącej się od dawna sławą, między ogłoszeniami znajdują czytelnicy oferty nasion z dóbr Przewrotne, z hrabstwa tarnowskiego, Döllera z Kolumyji, Bulsiewicza z Bochni, zresztą w każdej prawie okolicy znajdzie się ktoś, co ma reputację, że można u niego dostać dobre nasienie zboża, koniecu, tymotki, buraków i t. p. Kupować więc przedewszystkiem w kraju, bo to zachęci do produkcyi nasion i zatrzyma w kraju pieniądze, o które dziś tak trudno.

Jeżeli ktoś potrzebuje nasion, których u nas wychować nie można, to również radziłbym nie udawać się po nie do Prus — wszak mamy w Austrii stację hodowli nasion hrabiego Attens w St. Peter koło Gracu, mamy handlarzy nasion w Węgrzech, znakomitą produkcję nasion firmy Damman et Co. w San Giovanni a Teduccio koło Neapolu, w Paryżu firmę Vilmorin Andrieux i wiele innych.

Z zakupnem drzewek owocowych, krzewów ozdobnych, róż i tp. jest to samo co z nasionami. Możemy bardzo wiele kupić w kraju, a co tutaj dostać nie można, to kupujmy w Węgrzech lub Austrii, gdzie zakłady szkółkowe rozwinęły się w ostatnich czasach bardzo znakomicie. Właśnie do dzisiejszego numeru dołączamy katalog węgierskiej firmy Armin Pecz, są tam jednak i inne nawet prywatne ogrody, produkujące na sprzedaż. Przypominamy dalej rządowy zakład pomologiczny w Klosterneuburgu, szkołę w Mödling, Rosenthala w Wiedniu, ogród towarzystwa pomologicznego w Troja pod Pragą.

Nie będąc się więcej rozszerzał nad tą sprawą — ku-

pujemy przedewszystkiem u swoich, a czego dostać nie możemy u nich, po to udawajmy się do zakładów, istniejących w obrębie monarchii austro-węgierskiej — wreszcie do Włoch, Francji, Belgii, Szwecji, byle nie do Prus.

W. T.

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Przy krajowej niższej szkole rolniczej w Kobiernicach jest do obsadzenia posada Instruktora, którego zamianuje Wysoki Wydział krajowy Królestwa Galicji.

Zadaniem Instruktora będzie pouczyć i dozorować uczniów w praktycznym wykonywaniu wszystkich robót gospodarskich. Płaca instruktora wynosi rocznie 480 zł. i mieszkanie w Zakładzie.

Ubiegający się o tę posadę zechcą posłać do dnia 18. lutego podania swe zaopatrzone alegatami, które wykazać mogą uzdolnienie kompetentów do praktycznej nauki, dotychczasowe zajęcia i ewentualne studia. Adresować należy do podpisanej kuratorji na ręce przewodniczącego (poczta Kozy koło Biały).

Z Kuratorji Krajowej niższej szkoły rolniczej
w Kobiernicach d. 24. stycznia 1886.

Przewodniczący:
Herman Czecs.

Bank rolniczy we Lwowie

(Ul. Karola Ludwika L. 1.)

Adres telegraficzny

Bank Rolniczy, Lwów.

Dnia 12. lutego 1886.

Wyczerpane zapasy pszenicy, spowodowały młynarzy do licniejszych transakcyi.

Ceny gotowej pszenicy utrzymują się, a piękny towar, którego brak daje się znacznie odczuwać uzyskuje na nie których targach w kraju wyższe ceny jak notowanie. Owies oboczny i do siewu poszukiwany, wyka i bobik chętnego znajdują odbiorę.

Dziś notujemy za 100 Klgr. loco Lwów,

Pszenica gotowa	6.50	do	7.75
Żyto gotowe	5.—	„	5.50
Owies	5.75	„	6.50
Jęczmień	5.25	„	7.50
Rzepak usposobienie dobre	9.—	„	10.—
Groch usposobienie dobre	6.—	do	10.—
Wyka	5.50	„	6.25
Bobik	5.05	„	6.—
Hreczka	6.25	„	7.—
Kukurudza	3.75	„	4.50
Chmiel nowy	—.—	„	—.—
Chmiel za 56 kilo normalnie	5.—	„	10.—
Koniczyna czerwona	38.—	„	52.—
„ biała	42.—	„	65.—
„ szwedzka	45.—	„	75.—
Spiritus za 10000 lt. pret. złr.	22.50	„	23.—

Uwaga. Bank utrzymuje na składzie i w magazynach swoich, owies, bączkę pastewną „Sybirkę“, kartofle „Champion“, lucernę, chmiel, koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, tymotkę i wszelkie nasiona do zasiewów wiosennych, przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze, nadto poleca nasienie buraków „Oberndorf“ po 30 ct. 1 Kilo.

Do dzisiejszego numeru dołączamy cennik drzew owocowych, ozdobowych, róż i różnych artykułów szkółkowych zakładu *Ammina Pecz*, założonego 1856 r. i znanego dobrze z wystawy budapeszteńskiej, który polecamy uwadze miłośników ogrodu

OGŁOSZENIA.

TRAWA MIODOWA

(*Holcus lanatus*)

nasienie świeże i pewna na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 zł. 50 ct.**, przy zakupie naraz **10 korcy**, dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia skutecznie **J. Bulsiewicz**, skład nasion w **Bochni**.

1—10

Czernichowian

żonaty, wysłużony c. k. sierżant z ukończoną szkołą krajową gospodarską, z 18-letnią praktyką na trzech majątkach, mogący się wykazać chlubnymi świadectwami tak z teorii jak i praktyki, poszukuje miejsca od 1. kwietnia lub św. Jana.

1—3

Wiadomość O. W. poste restante, Wojniłów.

Jaja do wylęgania!

Przyjmuję obstalunki na jaja od moich, nagrodami państwowymi, nagrodami honorowymi i premiami odznaczonych rodów różnego rasowego drobiu, mianowicie: kur, kaczek, gęsi i t. p.

Gwarantuję za przynajmniej 50% zapłodnionych jaj. Cenniki gratis i franco. Adres: E. Schneckenburger, Racegeflügelzucht Anstalt V. Hartmannsgasse 1.

1—10

W małym piśmku „Przyjaciół chorych“ omówionym jest szereg środków domowych, które od wielu lat okazują się bardzo zbawiennymi, a przeto zasługują na jak najusilniejsze polecenie. Każdy chory powinien piśmko to przeczytać. Szczególniej zaś zwrócić należy uwagę cierpiących na **gościec** lub **reumatyzm**, na **choroby piersiowe**, **nerwowe**, na **blednicę** itd., na okoliczność, że w bardzo wielu przypadkach wyleczane były prostymi domowymi środkami cierpienia nader uporczywe, nawet tak zwane nieuleczalne. Kto „Przyjaciół chorych“ chce przeczytać, niechaj napisze kartę korespondencyjną do księgarni: „Richter's Verlagsanstalt in Leipzig“, poczem książeczka przysłana mu zostanie. Kosztów nie ponosi zamawiający przytem żadnych.

Jaja do wylęgania

od premiiowanych kur niebieskich *Leghorn* i francuskich *Houdon* rozseła po cenie 20 ct. *Almoslechner* pocztmistrz w Perg (Oberösterreich).

1—4

Zarząd dóbr hrabstwa Tarnowskiego w Gumniskach o. p. Tarnów, sprzedaje każdego czasu

BUHAJKI

po oryginalnych Oldenburgach, Simenthalach i Holendrach.

Na wiosnę sprzedaż

NARYBKU KARPI

w najcenniejszym gatunku

Nasiona buraków pastewnych

1—2

chodowanego w Niedomicach; szczególnie do zalecenia są Dippego poprawne Eckendorfskie z pierwszego zbioru po oryginalnych. Cena za 100 kilogr. 30 zł. Przy odbiorze większej ilości 10% opustu. Dalej *Zubinu złotego*, *Gorzycy*, *Sporku*, *Tymotki*, *Rajgrasu angielskiego* i t. d.

Sprzedaż

kartofli do sadzenia!

Anderssen, *Aurelia*, *Aurora*, *Champion*, *Matador*, *Richters*, *Imperator*, *gelbe Rose* są do nabycia wagonami, zaś *Odin* i *Kornblume* w małych partyach — wszystko jak najtaniej. Adres: Dominium *Sorgau*, Post *Grottkau* Oberschlesien.

1—4

P. Franke.